

„ ... Abym mógł żyć i umierać,
jak prawy żołnierz polski ... ”

Justyna Łukaszyk

Klasa I Gimnazjum - Zespół Szkół Nr 2 im. Wacława Potockiego w Bieczu

Opiekun - Jerzy Mikos

Praca została przygotowana na VII edycję Ogólnopolskiego Konkursu „Losy Bliskich i losy Dalekich – Życie Polaków w latach 1914 – 1989” organizowanego przez Małopolskiego Kuratora Oświaty.



*Wujek Czesław w mundurze oficera Wojsk Polskich na Zachodzie –1979 r.
(Archiwum rodzinne)*

Pewnego jesiennego i deszczowego wieczoru siedziałam przy oknie i myślami wróciłam do mojego dzieciństwa. Przypomniałam sobie wtedy, że kiedy byłam mała, podczas jednego z niedzielnych obiadów odwiedził nas wujek Zenon. Nim deser pojawił się na stole, mój dziadek, Czesław Łukaszyk, rozpoczął rozmowę na temat jakiegoś innego Czesława Łukaszyka. Było to dla mnie bardzo dziwne. Jako kilkuletnia dziewczynka znałam i wiedziałam tylko o jednej takiej osobie. Moim dziadku. Starsi rozmawiali o tym człowieku, jakby był naszym rodzinnym bohaterem. Pamiętam, że często przy rodzinnych spotkaniach w rozmowach przewijało się to imię i nazwisko. Jednak ja, jako mała Justynka, nie zwracałam na to uwagi.

Teraz kiedy mam 13 lat, na nowo przypomniałam sobie o tym człowieku. Siedząc przy oknie, zastanawiałam się, kim mogła być ta osoba, skoro tak często pojawiała się w rodzinnych rozmowach ?

Postanowiłam, że zapytam dziadka Czesława. On na pewno coś będzie wiedział. Zbiegłam po schodach do salonu. Dziadek siedział w fotelu i czytał książkę. Usiadłam na kanapie obok i zapytałam:

- Kim jest Czesław Łukaszyk? I nie chodzi mi tu o Ciebie. Chodzi o osobę, o której tak często rozmawiacie z wujciem.

Dziadek bez słowa wstał, podszedł do kredensu, odsunął szufladę i wyciągnął z niej niebieską teczkę. Położył na stoliku i otworzył. Teczka wypełniona była zdjęciami oraz dokumentami. Potoczyła się opowieść. Dzięki historii opowiedzianej przez dziadka dowiedziałam się, że ten tajemniczy człowiek był jego wujkiem. Życie wujka Czesława nie było wyjątkowe, nie był znanym bohaterem. Moim zdaniem na jego przykładzie, jak na dłoni, widać losy Polaków, którzy żyli w trudnych czasach przed II wojną światową, w czasie jej trwania oraz w nieprzyjaznych latach powojennych. Ci ludzie wiele wysiłku i serca włożyli w budowanie wolności i o nich też trzeba pamiętać. Pomyślałam, że warto spisać rodzinne historie, bo kiedy odejdą ci, co pamiętają, o wiele trudniej będzie odtworzyć rodzinne dzieje. To skłoniło mnie do wzięcia udziału w konkursie *"Losy Bliskich i losy Dalekich - życie Polaków w latach 1914-1989"* i opisanie losów wujka Czesława Łukaszyka. Każdy człowiek żyje w jakimś środowisku i w jakimś czasie. Śledząc koleje życia wujka, musiałam nawiązać w mojej pracy do innych ludzi, z którymi się stykał, musiałam poznać czasy w jakich żył i wydarzenia historyczne z nimi związane. Wysłuchałam wiele opowieści mojego dziadka, który znał dobrze wujka, przeglądałam i analizowałam dokumenty, pamiątki jakie pozostały po nim, czytałam podręczniki i literaturę historyczną związaną z tym okresem, przewertowałam wiele stron internetowych. Znalazłam nawet pewne pomyłki. Otóż na stronie www.stankiewicz.com, gdzie zamieszczone są nazwiska wszystkich żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych, zmieniono nazwisko wujka. Napisano Łukaszczyk zamiast Łukaszyk a rok urodzenia, przydział wojskowy, stopień, posiadane odznaczenia - zgadzają się. Napisałam do autora strony e mail z prośbą o sprostowanie.

Po tym wstępie zapraszam do zapoznania się z moją pracą.

Jesień we wsi Ropa położonej w Małopolsce sprawiła, że krajobraz stał się jeszcze piękniejszy niż wiosną. Wzgórza pokryte były kolorowymi liśćmi, które spadły z pobliskich drzew. W stertach zagrabionych liści buszowały rude wiewiórki. Ptaki odleciały już do ciepłych krajów, ale na niektórych drzewach przebywały jeszcze drobne ptaszki, które swoim śpiewem dodawały uroku jesiennej scenierii.

W jednym z domów 14 października 1920 r. na świat przyszło długo oczekiwane pierwsze dziecko Juliana i Anny Łukaszyków - Czesław. Kiedy chłopczyk miał 3 lata, urodziła się jego siostra Kazimiera, a dwa lata później brat Teodor. Ojciec Czesia, Julian był krawcem, a ponadto posiadał kilkuhektarowe gospodarstwo rolne. Łukaszykowie nie byli rodziną biedną, o czym mógł świadczyć wybudowany przez rodzinę murowany dom pokryty blachą, co było nie częstym widokiem w tamtych czasach. Niestety, rodzina nie zamieszkała w nim, gdyż na skutek osunięcia się terenu, fundamenty i ściany popękały.



Zdjęcie rodziny Łukaszyków - 1935 r. (Archiwum rodzinne)

Dzieciństwo Czesia było beztrudne. Dużo czasu spędzał na zabawie drewnianymi zabawkami m.in. konikami, wiatraczkami czy klockami.

W wieku 7 lat Czesław rozpoczął naukę w pięcioklasowej szkole powszechnej w Ropie, która od 1 grudnia 1930 r. została przemianowana na siedmioklasową szkołę podstawową. W tamtych czasach obowiązkiem każdego ucznia było noszenie mundurka: chłopcy ubierali białe koszule i ciemne spodnie, natomiast dziewczęta białe bluzki i czarne spódnice za kolano. Obowiązkowo należało naszyć na rękawie szkolną tarczę. Uczniowie, którzy pilnie się uczyli, mogli nosić tarczę z napisem „PILNY UCZEŃ”. Nie wszystkich rodziców było stać na mundurki i obuwie dla dzieci. W zimie wiele dzieci nie chodziło do szkoły z powodu braku ciepłego ubrania i obuwia.

Dzieci uczęszczały do szkoły od poniedziałku do soboty. Lekcje rozpoczynały się o godzinie 8:00. Kiedy woźny zadzwonił dzwonkiem, wszyscy musieli być już w klasach, ponieważ wtedy na korytarz wychodził kierownik szkoły i wszystkim, którzy spóźnili się, wymierzał karę cielesną. W tamtych czasach w szkołach bardzo popularną metodą wychowawczą były kary cielesne, które stosowali nauczyciele za różne przewinienia uczniów czy złe zachowanie. Natomiast karą za nieprzygotowanie do lekcji czy brak zadania była tak zwana koza, która polegała na tym, że uczeń musiał pozostać w szkole po lekcjach i nadrobić zaległości. W szkole powszechnej nie stosowano metod sprawdzających umiejętności, takich jak sprawdziany czy klasówki, natomiast były zadawane zadania domowe, które często polegały na przepisywaniu w celu wyrobienia ładnego pisma.

Jesienią organizowane były tzw. „ferie ziemniaczane”, czyli przerwa naucze na kopanie ziemniaków. Również jesienią wujek wraz z kolegami brał udział w zbiórce ziół na rzecz szkoły, aby nauczyciele mogli zakupić atrament i zeszyty dla uczniów. Zbierano m.in. mniszka lekarskiego, pokrzywy, wrzosy, owoce głogu, dzikiej róży i tarniny.

Przeoglądając świadectwa wujka Czesia zauważyłam, że niektóre przedmioty szkolne miały inne nazwy niż te dzisiaj. Zamiast lekcji wychowania fizycznego były ćwiczenia cielesne, a zamiast plastyki - rysunki, muzyki – śpiew. Zauważyłam też przedmioty, których teraz w szkołach nie ma. Chodzi mi o roboty ręczne dla chłopców (np. obróbka drewna, drobne roboty naprawcze) i roboty kobiece dla dziewcząt (np. gotowanie, szycie, podawanie do stołu).

Wujek Czesław był „PILNYM UCZNIEM” i zakończył szkołę z samymi ocenami bardzo dobrymi, co pozwoliło mu dostać się do gimnazjum bez egzaminu wstępnego.

Pierwszego września 1934r. rozpoczął naukę w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kromera w Gorlicach.

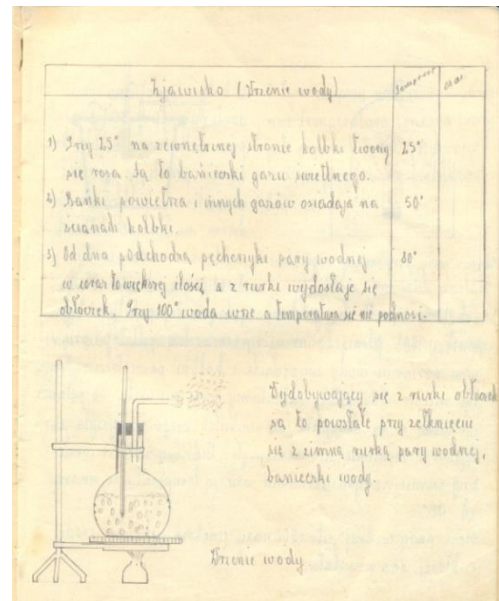
Ze względu na brak komunikacji i dużą odległość od szkoły, wujek Czesław zamieszkał na stacji w Gorlicach. W sobotnie popołudnie piechotą wybierał się do domu w Ropie. Każda chwila spędzona w rodzinnym domu dodawała Czesiowi zapału do nauki, pozwalała podzielić się z rodziną informacjami o szkole, nauce, kolegach i nauczycielach oraz o życiu w mieście. Wszyscy byli pod wielkim wrażeniem jego opowieści, a on pytany chętnie odpowiadał. Czasem te rozmowy ciągnęły się do późnych godzin nocnych, upływających przy blasku palącej się lampy naftowej. Opowieści te wypełniały wolny czas, gdyż nie było wtedy telewizorów, komputerów, a radio na anodę było rzadkością we wsi. Aby Czesław mógł zdążyć na poniedziałkowe zajęcia w szkole, w niedzielnie popołudnie musiał wyruszyć pieszo z domu do Gorlic.

Czesław był pilnym uczniem. Lubił się uczyć, zdobywać nowe umiejętności. Uwielbiał czytać książki, które były dla niego odskocznią od codzienności. Ponadto aktywnie uczestniczył w organizacji życia klasowego. Wraz z koleżankami i kolegami chętnie spędzał swój wolny czas w szkole, biorąc udział w kółkach naukowych i zajęciach sportowych.

Wujek opowiadał mojemu dziadkowi, że w gimnazjum i liceum uczniowie traktowani byli poważnie, jak dojrzały ludzie, chociaż przed wojną pełnoletniość uzyskiwało się dopiero w wieku 21 lat. W szkole panowała miła i radosna atmosfera. Nauczyciele starali się formować charakter wychowanków w znaczeniu pozytywnym tzn. uczynić z nich świadomych obywateli, którzy na pierwszym miejscu stawiać będą obowiązki względem

ojczyzny, a na dalszym planie swoje własne prawa i ambicje. Uczniowie darzyli swoich nauczycieli wielkim szacunkiem i traktowali ich jak mistrzów. Jednym z przejawów szacunku do nich był ukłon ucznia w stronę nauczyciela przy każdym spotkaniu. Również szacunek okazywano poprzez całowanie w rękę rodziców lub dziadków przy każdym powitaniu oraz zwracanie się do nich w liczbie mnogiej (np. Jak się dzisiaj czujecie mamusiu?).

Przeglądając zachowane zeszyty wujka zauważyłam, że są one zapisane starannym pismem i zawierają wiele dokładnych rysunków. Najbardziej zaintrygowała mnie pierwsza strona każdego zeszytu wujka, gdzie było napisane „W Imię Boże”. Myślę, że świadczyło to o jego głębokiej wierze i postępowaniu zgodnie z powiedzeniem „Bez Boga, ani do proga”.



Strona zeszytu do chemii wujka – rok szkolny 1935-36 (Archiwum rodzinne)

Klasa, której uczniem był wujek liczyła 32 osoby, wśród nich było ok.10 uczniów pochodzenia żydowskiego. Od razu nasuwa się pytanie. Jak wyglądała nauka religii w takiej klasie? Otóż Polaków religii uczył ksiądz katolicki, a w tym samym czasie uczniów pochodzenia żydowskiego zabierał na swoją lekcję rabin. Mimo różnic religijnych klasa była zgrana. Nikt nie był odrzucony i wszyscy sobie nawzajem pomagali.



Wujek Czesław na zdjęciu klasowym – rok szkolny 1936-37 (Archiwum rodzinne)

Oprócz religii w gimnazjum uczono także matematyki, języka polskiego, nauk ścisłych, historii, języka łacińskiego, niemieckiego i gimnastyki. Były już klasówki z matematyki i języka polskiego, prace domowe, opracowania tematyczne, referaty na określone tematy.

Przed wojną nauka w gimnazjum trwała 4 lata i kończyła się tzw. małą maturą. Wujek Czesław zdał ją z wysokim wynikiem w 1938 roku. Od nowego roku szkolnego rozpoczął naukę w dwuletnim liceum.

Niestety wybuch wojny 1 września 1939 r. przerwał jego edukację w gorlickiej szkole. W kraju wybuchła panika. Wielu ludzi postanowiło uciekać przed Niemcami. Tak też uczynił wujek Czesiek wraz ze swoim ojcem Julianem. W pierwszych dniach września zabrawszy jedzenie wyruszyli na wschód w kierunku Jasła i Krosna. Julian - ojciec wujka Czesława - wrócił do Ropy po kilku dniach.

Od tego momentu losy Czesława dla jego rodziny stały się nieznane. Rodzina zamartwiała się, a na dodatek dochodziły do nich wieści, że ze wschodu na Polskę uderzyli Sowieci. Rodzinie nie pozostało nic oprócz modlitw i nadziei, że jeszcze kiedyś będą mieli szansę zobaczyć go całego i zdrowego. Upłynęło wiele czasu, nim do domu zaczęły przychodzić pierwsze listy od Czesława.

Jak się później okazało ok. 15 września wujek przekroczył granicę węgierską. Było to możliwe, gdyż Węgry mimo politycznej i gospodarczej współpracy z Niemcami, w czasie kampanii wrześniowej zachowały neutralność. Ponadto Polska posiadała około 100 kilometrowy odcinek granicy z Węgrami uzyskany na skutek zajęcia Rusi Zakarpackiej, która w okresie międzywojennym należała do Czechosłowacji. Wujek, podobnie jak wielu innych Polaków, trafił do prywatnego gospodarstwa w okolicach Miszkolca. Niestety, nie zapamiętał nazwiska właścicieli. Wspominał jednak, że gospodarze mimo nie najlepszej sytuacji materialnej, dzielili się tym co mieli, nie oczekując zapłaty za gościnę. Wujek chętnie pomagał im w gospodarstwie. Ich dobre relacje były potwierdzeniem historycznego przysłowia: „Polak, Węgier, dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki”.

Jednym ze stałych elementów życia na obczyźnie były spotkania w gronie rodaków i zażarte dyskusje o przyczynach przegranej wojny. Wielu nie mogło zrozumieć, jak to było możliwe, bo przecież „byliśmy silni i zwarci”. Niezależnie jednak od poglądów dla wszystkich było jasne - nie można się poddawać, trzeba działać, trzeba podjąć walkę, jeżeli tylko będzie to możliwe.

W tym czasie zaczęły dochodzić wieści o organizacji Wojska Polskiego we Francji. Organizowane były przerzuty z Węgier do Francji. Przerzucano głównie wojskowych, ale również ochotników z pośród ludności cywilnej. W gronie kolegów Czesław obmyślał, jak tam się przedostać, bo że to jest to obowiązkiem - nikt nie miał wątpliwości. Wujek i kilku jego kolegów udali się do Budapesztu i zgłosili się w polskiej ambasadzie, jako ochotnicy do wojska. Przekonali odpowiednie władze i otrzymali paszporty oraz instrukcje, jak przedostać się do jugosłowiańskiej granicy. Pod osłoną nocy zostali przeprowadzeni przez „zieloną granicę”. Po jej przekroczeniu przejęli ich Jugosłowianie i umożliwili dotarcie do Zagrzebia. Po kilku dniach pociągiem udali się w kierunku Włoch. Mimo że Włochy były sprzymierzone z Niemcami, to władze graniczne potraktowały ich życzliwie. Przez Włochy podróżowali pociągami i wraz z grupami innych Polaków byli pilotowani przez „przewodników”. Po przekroczeniu granicy francuskiej bez większych przeszkód przemieszczali się koleją. Zaczęli też odczuwać, że są chłodniej traktowani przez Francuzów, niż wcześniej przez Węgrów, Jugosłowian czy Włochów.

W pierwszych tygodniach listopada 1939 r. wujek wraz z kolegami został skierowany do obozu ćwiczebnego w Coëtquidan, gdzie zostali zakwaterowani, otrzymali nie zawsze nowe mundury i rozpoczęło się szkolenie wojskowe.

Warto podkreślić, że organizacja wojska polskiego we Francji zaczęła się jeszcze w czasie trwania kampanii wrześniowej. Rząd emigracyjny Władysława Sikorskiego podpisał umowę polsko-francuską o tworzeniu polskich jednostek wojskowych z obywateli polskich zamieszkałych we Francji oraz ochotników, którzy jako cywile lub wojskowi opuścili Polskę we wrześniu 1939 r. 4 grudnia 1939 r. wujek otrzymał przydział do 4 Warszawskiego Pułku Strzelców Pieszych, który został przetransportowany w rejon Parthenay, gdzie wszedł w skład 2 Dywizji Strzelców Pieszych pod dowództwem gen. Bronisława Pruger - Ketlinga.

Kontynuowane były szkolenia wojskowe, które niestety odbywały się w trudnych warunkach, niejednokrotnie uwłaczających normalnemu żołnierskiemu bytowi. Nieraz „o głodzie i chłodzie” przychodziło im wykonywać żołnierskie ćwiczenia, a na dodatek brakowało wyposażenia i uzbrojenia. Nie najlepiej układały się również stosunki między żołnierzami, którzy narzekali na warunki, w jakich przyszło im żyć.

10 maja 1940 r. kiedy Niemcy uderzyły na Francję, żołnierze 2 DSP nie byli jeszcze w pełni wyszkoleni i przygotowani do walki, mimo to dywizję gen. Pruger-Ketlinga oddano do dyspozycji francuskiego dowództwa i przeniesiono na wschód Francji w pobliże granicy szwajcarskiej. Wujek w stopniu starszego strzelca zajmował w tym czasie stanowisko gońca w kompanii ciężkich karabinów maszynowych. Podlegał bezpośrednio dowódcy kompanii, a jego zadanie polegało na przekazywaniu różnych rozkazów i poleceń do pododdziałów wchodzących w skład kompanii. Było to bardzo odpowiedzialne i niebezpieczne zadanie, zwłaszcza podczas walk. Dywizja znalazła się w bezpośrednim obszarze działań wojennych. Podczas ciągłych marszów, budowy umocnień polowych, żołnierze czuli, że zbliża się moment bezpośredniego zetknięcia się z wrogiem. Przyczyniło się to do konsolidacji żołnierzy i poczucia jedności wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa. Wujek Czesław brał udział w bitwie, którą stoczył 19 czerwca 4 Warszawski Pułk Strzelców Pieszych w rejonie miasteczka Damprichart. Chwile te zapamiętał do końca życia. Pamiętał, że nastrój wśród żołnierzy był podniosły. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że ciąży na nich wielka odpowiedzialność. Wiedzieli, że muszą przejść chrzest bojowy i wytrwać, bo od ich postawy będzie zależeć bardzo dużo. Pierwsze strzały padły przed godziną 8 rano. Natarły na nich niemieckie czołgi, ale zostały odparte, co znacznie podniosło morale żołnierzy. Potem nastąpiły kolejne natarcia, ale Polacy nie ustępowali. Wśród gruzów i płonących domów Niemcy ponosili coraz większe straty.

Granicę szwajcarską przekroczył na rozkaz z oddziałem dnia 20. VI. 1940 r.

Fotografia lub odcisk kciuka.

Nr. 2349

Stopień *St. Strzelec*

Nazwisko i imię *Lukaszuk Czesław*

Data przydziału do 4 W. P. S. P. *4. XII 1939 r.*

Ostatnie stanowisko: *goniec komp. e.k.m.*

Brał udział w działaniach i walkach 4 W. P. S. P. w rejonie Belfort, Montbéliard, Pont de Roide, Maiche, Damprichard, Trévillers w dniach 13.-19. VI. 40.

Rany: */*

Odznaczenie pułku: Croix de Guerre z gwiazdą - rozkaz dcy 45 Korp. Franc. L. 2214/3. S. z dn. 19. VI. 1940.

Lütellich, dnia *19. VI. 1940*

Szef Sztabu Pułku

Nowaczynski Jan
major dypl.

Czesław Lukaszuk

Legitymacja wujka Czesława jako żołnierza 2DSP (Arch. rodzinne)

Koło południa Polakom zaczęło brakować amunicji, lecz udało się uzupełnić braki i zadać nieprzyjacielowi takie straty, że nie ponowił ataku. Polscy żołnierze uważali się za zwycięzców. Utrzymanie pozycji umożliwiło podczas nocy wycofanie się całej dywizji do Szwajcarii. W odróżnieniu od francuskich oddziałów, Polacy przekraczali granicę Szwajcarską z wielką godnością, w szyku bojowym, z bagnetami osadzonymi na broń, której nie złożyli przed wrogiem. Czuli się niezwycczeni, chociaż w ich oczach płonął płomień niemocy. Pewnym ukojeniem było dla nich serdeczne przyjęcie ich przez ludność szwajcarską. Szwajcarzy przyjmowali Polaków, częstując ich papierosami, winem i chlebem ze szwajcarskim serem.

Tuż po internowaniu wujek wraz z kolegami mieszkał w zwykłej stodole. Po jakimś czasie został skierowany do prac budowlanych obozu, usytuowanego w pobliżu miejscowości Büren, w którym mieli być rozlokowani żołnierze 2 dywizji. Po jego zbudowaniu zamieszkał tam wraz z wieloma innymi. W obozie były baraki mieszkalne, kuchnie, pralnie, baraki sanitarne, budynki dla strażników szwajcarskich, szpital. Wszyscy musieli przestrzegać instrukcji i regulaminów. Internowani musieli zachować odpowiednią dyscyplinę, mieli określone zasady poruszania się po okolicy, musieli uzyskiwać zezwolenia na wizyty w prywatnych mieszkaniach, wyjścia do kina czy restauracji, a nawet używania roweru. Otrzymywali kieszonkowe i wyżywienie. Nie mogli posiadać cywilnej odzieży. Żołnierze bardzo cierpieli psychicznie, zwłaszcza na widok wieży wartowniczej i drutów kolczastych. Pytali - dlaczego? - przecież nie byli więźniami. We znaki dawała się tęsknota za krajem i rodzinami.

Życie w obozie przebiegało monotennie. Początkowo obowiązywał zakaz pracy, chociaż z czasem żołnierze podejmowali różne zajęcia na zasadach dobrowolności. Wujek zatrudnił się do pracy u miejscowego „bambra”- tak Polacy nazywali szwajcarskich rolników. Wydaje się to dziwne, ale po raz pierwszy widział, że zboże można siać siewnikiem, a ziemniaki kopać za pomocą kopaczki ciągniętej przez konie. Wielkie zdziwienie wywołało to, że Szwajcarzy do wiązania snopów zboża używali sznurków zakończonych kółeczkiem. Ułatwiało to im pracę, nie traciło się czasu na wiązanie powróseł ze słomy, a te ze sznurka można było wykorzystywać przez kilka lat. Za pracę otrzymywał wynagrodzenie wypłacane co 10 dni.

Ponieważ sporo żołnierzy 2 DSP było uczniami i studentami, którym naukę przerwał wybuch II wojny światowej, władze postanowiły umożliwić im dalszą edukację. W 12 numerze „Gońca Obozowego” (pismo żołnierzy internowanych) z dnia 17 listopada 1940 r. ukazało się zarządzenie gen. Pruger-Ketlinga w sprawie nauki internowanych. Pisał on do żołnierzy:

„Ostrzegam Was przed dezercją duchową, którą byłoby niewykorzystanie całego posiadanego czasu i nie wykorzystanie całego wysiłku dla zdobycia jak największego zapasu wiedzy. Wiedzy dla Was a przez Was wiedzy dla ojczyzny. Spadają na was obowiązki większe niż te jakie mieliście w oddziałach. Tam byliście pionierami prawdziwego pojęcia obowiązku żołnierskiego i szczerzej miłości ojczyzny. Tu macie obowiązek równocześnie pracy nad zdobyciem jak największej ilości wiedzy , aby móc i tę wiedzę również, a nie tylko wasz zapal oddać w pełni na usługi ojczyzny”.

Wujek postanowił skorzystać z okazji i dalej się kształcić, aby zdać maturę. 3 listopada 1941r. został przyjęty do Obozowego Liceum Internowanych Polaków w Wetzikon. Liceum mieściło się w dwóch budynkach, a żołnierze mieszkali na kwaterach. Treści i sposoby nauczania były takie jak przed wojną w Polsce. Różnica polegała na tym, że nauczyciele i uczniowie byli ubrani w mundury i musieli godzić rygor szkolny z wojskowym. Czasem zdarzały się sytuacje, gdy nauczyciel był w stopniu strzelca a uczeń był sierżantem i musiał słuchać niższego rangą. Wszystkim jednak przyświecał wspólny cel. Pragnęli zapelnąć użyteczną pracą okres internowania i wzbogacić swoją wiedzę umysłową. W trakcie nauki w liceum uczniowie otrzymywali zasiłki (stypendia). Wolny czas można było spędzać uczęszczając na zajęcia chóru, orkiestry czy zespołów tanecznych. Jedną z chętniej uprawianej form wypoczynku była turystyka, w ramach której organizowano różne wycieczki. W trakcie nauki, chociaż trochę nielegalnie, były organizowane także zajęcia o charakterze wojskowym.

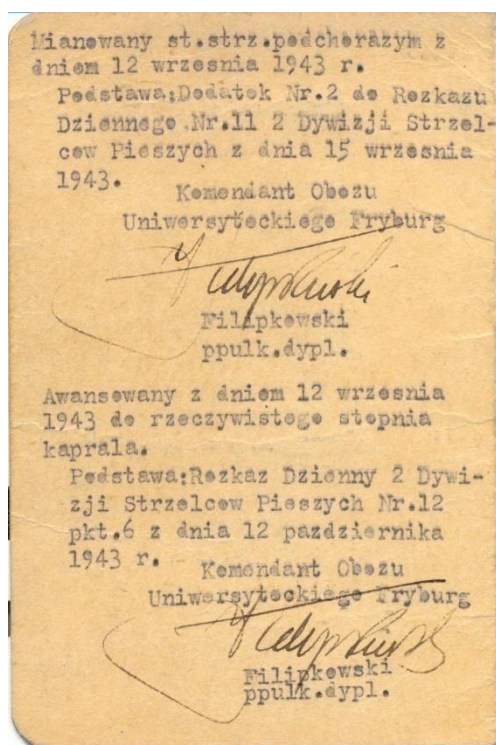
Świadectwo dojrzałości wujek Czesław uzyskał 3 sierpnia 1942 r. i był jednym ze 185 polskich żołnierzy, którzy zdali maturę w Szwajcarii.



*Tableau maturzystów - r. szk. 1941-42
Ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego - sygn. K-141-1355*

Ponieważ internowanym zgodnie z rozkazami dowództwa nie wolno było opuszczać Szwajcarii, wujek postanowił dalej się kształcić i 26 października 1942 r. został przyjęty do Uniwersyteckiego Obozu Internowanych Polskich we Fryburgu. Został on utworzony w 1940 r. przez szwajcarskie władze wojskowe pod patronatem Uniwersytetu Fryburskiego.

Zgodnie z zainteresowaniami wujek zapisał się na wydział prawniczy, sekcji ekonomiczno-politycznej. Organizacja obozu uniwersyteckiego podlegała hierarchii wojskowej i naukowej. Wojskowy komendant obozu odpowiadał za sprawy dyscypliny, zakwaterowania i wyżywienia. Za sprawy naukowe odpowiadał dziekan, który ustalał program nauczania, godziny wykładów oraz zatrudniał wykładowców. Językiem wykładowym w grupie, w której studiował wujek był język niemiecki. Nie wszyscy studenci znali ten język w stopniu dostatecznym, dlatego każdemu profesorowi przydzielono asystenta prawnika, który dobrze mówił po polsku i po niemiecku. Asystent ten miał za swój obowiązek zapisywać dokładnie wykład profesora, a później podczas ćwiczeń ze studentami powtórzyć ten wykład w języku polskim i przepytować z omawianych zagadnień. Na mocy porozumienia o internowaniu nie można było prowadzić szkolenia wojskowego dla polskich żołnierzy internowanych w Szwajcarii. Jednak za cichą aprobatą władz szwajcarskich, czynna była we Fryburgu Konspiracyjna Szkoła Podchorążych, której uczestnikiem był również wujek. Uczestnicząc w zajęciach podchorążówki, awansował na kolejne stopnie wojskowe.



Legitymacja wujka Czesława stwierdzająca awanse na kolejne stopnie wojskowe w trakcie studiów na Uniwersytecie we Fryburgu (Archiwum rodzinne)

Ciekawostką było to, że na Uniwersytecie we Fryburgu były dwa wydziały, na których obowiązywały inne noty egzaminacyjne.

Na wydziale humanistycznym ocenę celującą oznaczano cyfrą 1, a dostateczną cyfrą 4, natomiast na wydziale prawniczym 4 to ocena celująca a cyfra 1 to ocena dostateczna. W indeksie wujka przeważają cyfry 4 i 3 co świadczy o tym, że był dobrym studentem.

**LE RECTEUR DU
CAMP UNIVERSITAIRE POLONAIS D'INTERNEMENT
DE FRIBOURG**
DÉLÉGUÉ DE L'UNIVERSITÉ DE FRIBOURG

certifie que

L'Étudiant de la Faculté de Droit, section de politique - économique

Monsieur ŁUKASZYK Czesław


a passé, conformément aux règlements de la Faculté de Droit de l'Université de Fribourg, devant la Commission Universitaire de licence les épreuves suivantes :

Examens de la seconde tranche :

	Note
1. Finanzwissenschaft	4
2. Statistik	3
3. Soziologie	3
4. Völkerrecht	3
5. _____	—
6. _____	—
7. Composition écrite:	—
8. Finanzwissenschaft	3

Fribourg, le 3 Octobre 1944

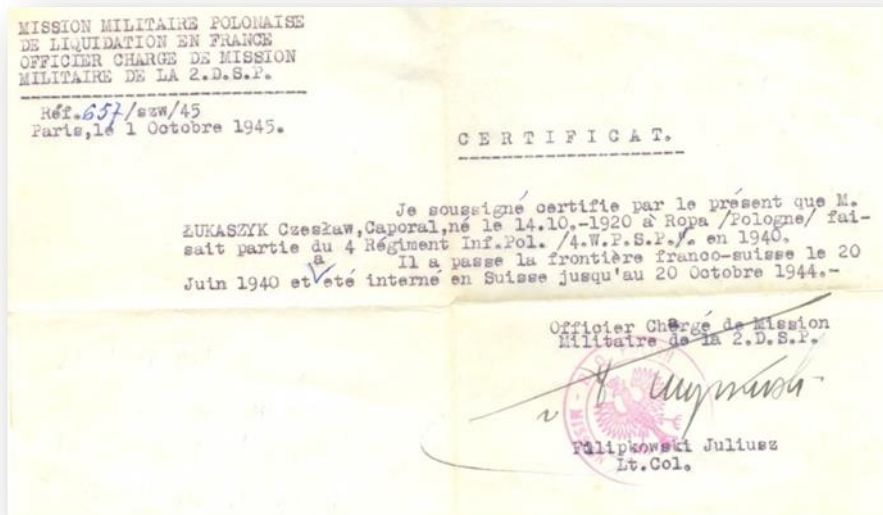
Le Recteur du Camp Universitaire
Délégué de l'Université de Fribourg
L. Couste
p-t. Rector Universitatis


 Valeur des notes : 4 = excellent, 3 = très bien, 2 = bien, 1 = suffisant.
(optima cum laude) (magna cum laude) (cum laude) (satis)

Jedna ze stron indeksu studenckiego Czesława Łukaszyka - 1944 r. (Archiwum rodzinne)

Wolne chwile od nauki spędzali organizując życie towarzyskie, kulturalne, sportowe, turystyczne. Odbywały się defilady i przeglądy z okazji świąt państwowych i wojskowych. Władze w miarę możliwości w ramach przyjętych zasad starały się aby życie studentów na obczyźnie, nie różniło się od życia szwajcarskich studentów.

Dzięki różnym źródłom informacji internowani żołnierze wiedzieli o sytuacji na różnych frontach. Między innymi wiedzieli o działaniach 2 Korpusu Polskiego Władysława Andersa. Wszyscy cieszyli się na wieść, że Polacy 18 maja zdobyli Monte Casino. Docierały również wiadomości z kraju. O wybuchu powstania w Warszawie dowiedzieli się 2 sierpnia. Nie mogli zrozumieć, dlaczego "ruscy stoją" a Warszawa walczy. Wujek postanowił, że on nie będzie „stał”. Mimo zakazu wielu żołnierzy myślało o przedostaniu się do polskich jednostek we Włoszech. I chociaż był rozkaz Naczelnego Wodza dotyczący pozostania w Szwajcarii, to od sierpnia 1944r. odbywała się nielegalna ewakuacja uzgodniona z władzami polskimi w Londynie. W ramach tego uzgodnienia wujek uzyskał pozwolenie dowódcy na ucieczkę ze Szwajcarii. 20 października 1944r. opuścił Szwajcarię.



Potwierdzeni służby w 2DSP oraz internowania w Szwajcarii otrzymane w Paryżu w 1945 r. (Archiwum rodzinne)

Przerzutom przez „zieloną granicę” i pomocą w dotarciu do Polskich jednostek zajmowali się specjaliści przewodnicy. Przemieszczanie się od granicy szwajcarskiej w rejon Rawenny, gdzie znajdował się wtedy Drugi Korpus Polski było bardzo niebezpieczne, gdyż były to tereny objęte wojną. Ponadto utrudnieniem były stale padające deszcze. Wujek Czesław został skierowany do formującej się 3 Brygady Strzelców Karpackich, którą ponownie tworzono w ramach 3 Dywizji Strzelców Karpackich dowodzonej przez gen. Duchą. Brygada ta w większości była formowana z Polaków, którzy wcześniej byli przymusowo wcieleni do armii niemieckiej. Wujek znalazł się w 9 batalionie dowodzonym przez mjr Firczyka.

Po odbytym szkoleniu objął drużynę strzelecką i rozpoczął z nią zajęcia przygotowujące do walki. Uczył żołnierzy posługiwać się bronią i sprzętem wojskowym, ćwiczyli ataki na pozycję wroga, sprawność fizyczną, zachowanie się w bezpośrednim kontakcie z nieprzyjacielem, walkę wręcz, odbywali ćwiczenia nocne. W efekcie tej pracy cały batalion był dobrze wyszkolony i uzbrojony. Morale wśród żołnierzy było dobre, wszyscy mieli chęć do walki.

Jak grom z jasnego nieba, spadła na nich wieść o decyzji, jaką podjęli w Jałcie w lutym 1945 r. przywódcy wielkiej trójki. Alianci pozostawili całą Polskę w rękach Stalina i dali mu praktycznie wolną rękę w podejmowaniu decyzji dotyczących naszego kraju. Jak wspominał wujek, już wtedy zaczęły krążyć mu po głowie pomysły, aby nie wracać do ojczyzny, która po wojnie nie będzie cieszyć się pełną wolnością. Wojna jednak trwała nadal. 20 marca 1945 r. wraz ze swoim oddziałem znalazł się w rejonie bezpośrednich działań wojennych na linii obrony nad rzeką Senjo.

Stopień i nr ewid. <i>Kapral podchor. 1920/21/11</i>	Udział w bitwach : <i>27.10.8.45 w obronie m. Senjo</i> <i>20.2.45 w bitwie o Bolonję</i>
Nazwisko i imię <i>Lukaszuk Czesław</i>	
Data i miejsce urodzenia <i>14.X.1920. Ropa</i>	
Posiadane Odznaczenia <i>Krzyż Walecznych</i>	Podstawa nadania <i>R.B.d. 1975</i>
Posiadane Odznaki Pamiątkowe <i>Amiada z Wojac</i> <i>Amiada z Tobie</i>	Podstawa nadania <i>R.B.d. 1979</i> <i>R.B.d. 1979</i>
	Rany i kontuzje:
	Podstawa ostatniej nominacji do stopnia <i>Plak podchor. R.B. dy. Kapral</i> <i>z rozkazu k. korpusu 2. w. 4. 6/45</i>
	Miejsce i data sporządzenia wyciągu <i>9. Bol. B. S. K.</i>
	Podpis Dowódcy <i>P. W. 1975</i>

Wyciąg z zeszytu ewidencyjnego potwierdzający służbę w 9 Bol. B. S. K. - 1944 r.
(Archiwum rodzinne)

Wraz z batalionem obsadzili umocnienia, które były wcześniej bronione przez inne oddziały. Nadszedł czas bezpośredniego kontaktu z Niemcami, znajdującymi się na drugim brzegu rzeki. Z twarzy żołnierzy ulotniła się beztroska, skończyły się żołnierskie żarty, jedni odczuwali nerwowość, inni byli skupieni, poważni i zamknięci w sobie. Najgorsze były chwile oczekiwania. Na pozycjach obronnych batalion przebywał do 8 kwietnia 1945 r.

9 kwietnia przysłyły rozkazy o rozpoczęciu bitwy o Bolonję. Wcześniej jednak należało sforsować rzekę Senjo i przerwać linię obrony nieprzyjaciela. Rzeka została sforsowana w nocy, pod silnym ostrzałem artylerii i moździerzy niemieckich. Pozycje nieprzyjaciela ostrzeliwała artyleria polska i bombardowały alianckie samoloty. Polacy musieli walczyć w bardzo trudnych warunkach, musieli pokonywać rozlewiska, kanały i groble, atakować wroga, który był dobrze okopany i bronił się w betonowych bunkrach. Drużyna, którą dowodził wujek, w bezpośrednim ataku zdobyła jedno z takich umocnień, wykazując się dużą odwagą i męstwem. Za ten wyczyn Czesław został odznaczony Krzyżem Walecznych.



Dekoracja wujka
Czesława
Krzyżem
Walecznych oraz
legitymacja
uprawnijająca do
jego noszenia

(Arch. rodzinne)

300320-17

Kps. pch. LUKASZYK
Czesław
1920/21/11 9 B. S. K.
jest uprawniony do noszenia
KRZYŻA WALECZNYCH
z */*
nadanego rozkazem pers. 2. Korpusu Nr. *128/45*
M. p., *22.4.48*

PIECZĘĆ
DOWÓDCA 2. KORPUSU
Dzielnia Polowa 2. Korpusu 6. Dywizji

Po tych kilkudniowych walkach kompania, w skład której wchodziła drużyna wujka została zwolniona na wypoczynek. Żołnierze mogli się wykapać, wyprać odzież, odpocząć. Jednak już po kilku dniach ponownie zostali skierowani na pierwszą linię frontu i dalej brali udział w walkach w okolicach Bolonii. Bezpośrednie natarcie na Bolonię prowadził 8 i 9 Batalion 3 DSK. Do miasta zbliżały się również wojska amerykańskie. Wywiązała się rywalizacja - kto pierwszy wejdzie do miasta. Sztuka ta udała się Polakom. Jako pierwszy wkroczył do Bolonii oddział szturmowy 9 batalionu a wraz z nim drużyna wujka Czesława.

Na wieży ratusza żołnierze zatknęli polską flagę. Na ulicę wyległy tłumy bolończyków, którzy obsypywali żołnierzy kwiatami, częstowali winem, krzyczeli: „Viva Polonia”, „Viva liberatori”. Po jakimś czasie do Bolonii wkroczyli Amerykanie. 22 kwietnia wujek uczestniczył w defiladzie na rynku w Bolonii. Za swoje czyny oprócz Krzyża Walecznych otrzymał awans na plutonowego.

Ujemnym skutkiem udziału wujka w walce o Bolonię było początek jego nałogu tytoniowego. Wielu żołnierzy zaczęło palić papierosy, aby odstraszać komary, które masowo występowały na podmokłych rejonach, w których walczyli.

Walki o Bolonię zakończyły udział 2 Korpusu w II wojnie światowej. Żołnierze otrzymali urlopy. Za pieniądze zaoszczędzone z wypłacanego żołdu wujek wraz z kolegą pojechali zwiedzać Rzym.

Wkrótce nastąpiła ostateczna kapitulacja Niemiec. Dla żołnierzy alianckich były to dni wielkiej radości. Jak opowiadał wujek, dla Polaków, którzy walczyli u ich boku, były to jednak dni niespełnionych nadziei. Radość ze zwycięstwa mieszała się z przygnębieniem i przekonaniem, że alianci poprzez umowy z Teheranu i Jałty zdradzili Polskę. Minęło pierwsze oszołomienie zakończeniem wojny i coraz częściej pojawiały się myśli o ojczyźnie i bliskich. Co robią? Jak się im powodzi? Czy w ogóle żyją? Czy jeszcze kiedyś zobaczą Polskę i dom rodzinny?



To gnębiło i nie pozwalało na zupełną beztróskę. *Wujek Czesław z kolegą na wycieczce w Rzymie - maj 1945r. (Arch. rodzinne)*

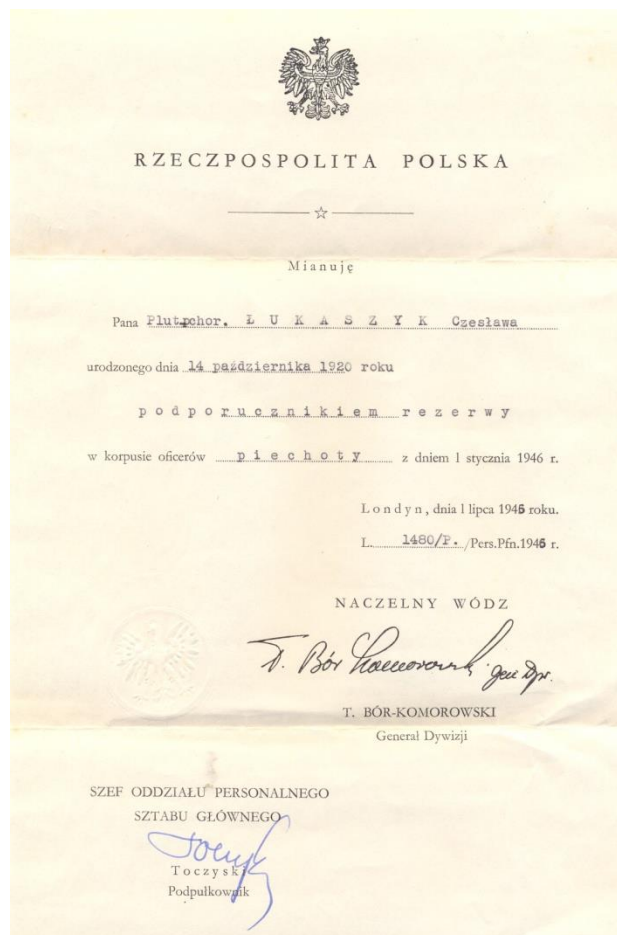
Przeciągające się przebywanie na ziemi włoskiej i oczekiwanie na to co przyniesie przyszłość powodowały pesymistyczne nastroje. Żołnierze mówili, że byli potrzebni, gdy panowało zagrożenie. Walczyli wówczas na lądzie, w powietrzu i na morzu z pełnym poświęceniem i bohaterstwem, a teraz czuli się oszukani przez sojuszników. Wielu mówiło - „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”. Jeszcze większe rozgoryczenie wywoływały informacje o możliwości rozwiązania 2 Korpusu. Szokiem dla wszystkich było wycofanie się aliantów z poparcia rządu londyńskiego i uznanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Warszawie.

W tym czasie do wujka dotarły informacje, że ze Szwajcarii do Francji została ewakuowana 2 DSP i jest demobilizowana. Wujek poprosił o urlop i wyjechał do Paryża, aby

uzyskać dokumenty wojskowe potwierdzające internowanie w Szwajcarii i przynależność do 2 Dywizji Strzelców Pieszych, bo w 1944r. w zasadzie nielegalnie opuścił Szwajcarię.

W Paryżu przebywał od 29 września 1945 r. i mieszkał w koszarach woskowych. Spotkał się z byłym komendantem Obozu Uniwersyteckiego we Fryburgu ppułk. Juliuszem Filipowskim, od którego otrzymał certyfikat potwierdzający internowanie oraz służbę w 4 Warszawskim Pułku Strzelców Pieszych. Przebywając w Paryżu, spotykał się z kolegami, z którymi rozmawiał na temat możliwości powrotu do kraju. Wielu krytycznie odnosiło się do zmian, jakie miały zajść w ojczyźnie oraz do nowego rządu. Wierzyli, że losy mogą się jeszcze odwrócić, że alianci wypowiedzą wojnę ZSRR a Polska odzyska prawdziwą wolność. Wielu uważało, że nie należy wracać do kraju, lecz pozostać w Polskich Siłach Zbrojnych na zachodzie, gdyż gen. Anders apelował, że jeszcze nie pora wracać do ojczyzny, która jest 17 republiką sowiecką. Wujek mimo tęsknoty za rodziną i bliskimi postanowił pozostać jeszcze na zachodzie i wrócił do Włoch do swojej jednostki.

W dniu 1 stycznia 1946 r. został awansowany do stopnia podporucznika. Awansował go gen. T. Bór-Komorowski.



Akt mianowania na stopień podporucznika piechoty - 1946r. (Archiwum rodzinne)

Przez całą zimę przebywał w okolicach Ankony. Gdyby niepewność jutra – byłyby to beztraskie dni. Żołnierze ćwiczyli, organizowano dla nich różne rozrywki, mieli powodzenie wśród Włoszek. W maju 1946r. zapadła decyzja o przeniesieniu 2 Korpusu z Włoch do Wielkiej Brytanii i jego demobilizacji. Kolejny szok dla wszystkich. Szczególne poczucie

niesprawiedliwości, krzywdy a nawet wściekłości wywołała wśród żołnierzy informacja, że 8 czerwca 1946r. w Londynie podczas parady zwycięstwa, w której maszerowali przedstawiciele walczących narodów, nie było Polaków. Nie zezwolili na to Anglicy, bo mogłoby się to nie spodobać Stalinowi.

Podróż do Anglii wujek Czesław odbywał koleją, jadąc również przez zniszczone Niemcy. Ten widok sprawiał żołnierzom pewien rodzaj satysfakcji, niektórzy mówili - „to za nasze krzywdy”.

Po przybyciu do Anglii wszystko wydawało się jakieś inne - klimat, język, ludzie, tempo i sposób życia, ład i porządek. Zapanował niepokój i strach, jak tu urządzić sobie nowe życie. Rządowi brytyjskiemu zależało, aby do Polski wróciło jak najwięcej żołnierzy, jednak dla tych, którzy nie chcieli wracać, przewidziano możliwość osiedlenia się i w przyszłości podjęcia pracy zawodowej. W tym celu powołana została specjalna organizacja pod nazwą Korpus Przynależności i Rozmieszczenia. 22 października 1946r. wujek został zdemobilizowany i wstąpił do tego korpusu.

Nr..... 4585



POLSKIE SIŁY ZBROJNE

ZAŚWIADCZENIE
O ZAKOŃCZENIU SŁUŻBY

Stwierdzam, że 7/III Plutonowy podchorąży .
Nr ew. P. S. Zbr. S t o p i e ń

..... Czesław ŻUKASZYK
Imiona i nazwisko

służył w POLSKICH SIŁACH ZBROJNYCH
pozostających pod DOWÓDZTWE M BRYTYJSKIM do dnia ..
... 22 / .10. / 1946... r.

L o n d y n, dnia 25 / .12 / 1947 S Z E P O Ł Ó W N E J K O M I S J I L I K W I D A C Y J N E J
P O L S K I C H S I Ł Z B R O J N Y C H



C.B.H. 14224 - Wt. 26019 - Dd. 4498 - 100,000 - 9/47

*Zaświadczenie o zakończeniu służby w Polskich Siłach Zbrojnych na zachodzie
(Archiwum rodzinne)*

Odchodząc z wojska otrzymał odprawę finansową, pełne umundurowanie i wyposażenie osobiste, dokumenty i zaświadczenia. Wraz z innymi zamieszkał w koszarach wojskowych, gdzie panowały dość dobre warunki życia, chociaż wszystkim dokuczwała ostra w tym roku zima. Zdemobilizowani żołnierze uczyli się języka angielskiego oraz uczestniczyli w szkoleniach w zakresie różnych zawodów. Wujek szybciej od innych

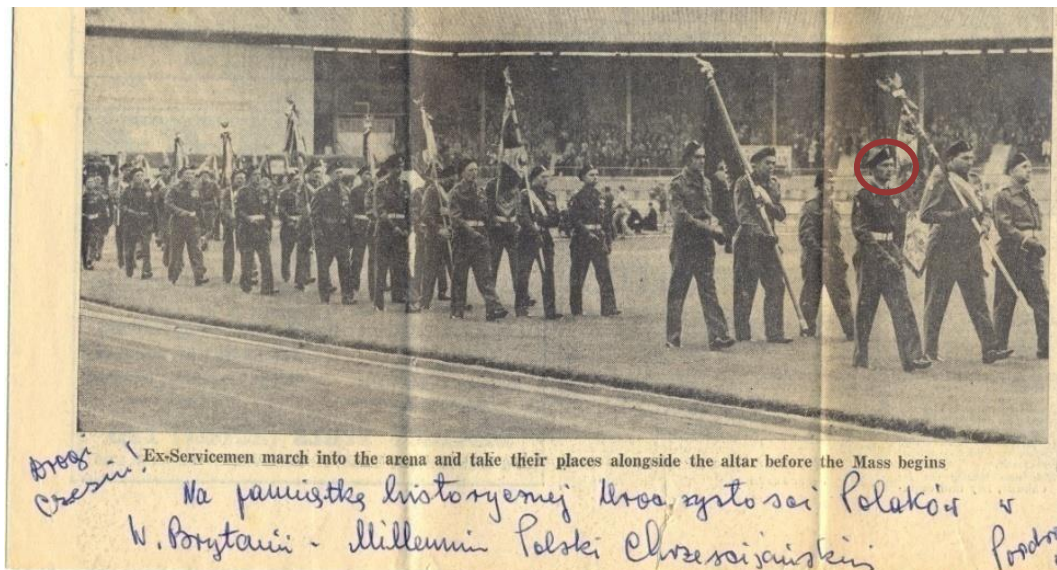
opanovał język angielski i zdał egzamin z wyższej znajomości tego języka, co umożliwiło mu staranie się o pracę umysłową, ponieważ w Szwajcarii studiował prawo i ekonomię a w ramach Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia ukończył dodatkowe kursy. W 1948r. otrzymał pracę w biurze zakładów produkujących meble w mieście High Wycombe na południowym zachodzie od Londynu. W tej fabryce pracował aż do emerytury. Jak to sam określił, wykonywał najpierw podrzędne prace biurowe. Mieszkał w hostelu a zarobki wystarczały na skromne życie. Brytyjczycy byli na ogół mili i pozytywnie nastawieni do Polaków, lecz zdarzały się również nieprzyjemne sytuacje.

Wśród emigrantów panowały złe nastroje. Wielu miało trudności ze znalezieniem pracy, utrzymaniem się ze skromnych dochodów, tracili wiarę w powrót do wolnego kraju. Jak zapamiętał wujek, ważnym wydarzeniem była wielka patriotyczna manifestacja, która odbyła się we wrześniu 1949 r. w rocznicę najazdu Niemiec na Polskę. Do Londynu zjechało wielu polskich emigrantów, którzy pokazali, że Polacy nie są jednak bierną masą uchodźców i potrafią w ważnych chwilach zjednoczyć się. Dla wujka, który wziął udział w tym wydarzeniu, było to wielkie przeżycie podtrzymujące go na duchu. W kolejnych latach wujek brał udział w wielu podobnych manifestacjach związanych z obchodami rocznic bitwy o Monte Cassino.



*10 rocznica bitwy o Monte Cassino – maj 1954 r. - Czesław w trzecim poczmie sztandarowym
(Archiwum rodzinne)*

Szczególnie uroczyste były obchody 1000-lecia chrztu Polski w 1966 r. w Londynie, podczas których wujek defilował w poczcie sztandarowym 9 Bolońskiego Batalionu Strzelców Karpackich.



Defilada wojskowa z okazji 1000-lecia chrztu Polski – wycinek z gazety angielskiej (tytuł nieznany). W pierwszym poczcie wujek Czesław (Archiwum rodzinne)

Przez cały czas pobytu w Anglii Czesław aktywnie uczestniczył w pracach Związku Karpatczyków 3 DSK. W ostatnich latach życia był członkiem Zarządu Głównego tego związku. Za swoją działalność społeczną został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU KARPATCZYKÓW 3 DSK. 3rd Carpathian Inf.Div.Ex-Servicemen Assoc.		SKŁADKI CZŁONKOWSKIE
KOŁO BRANCH	ZARZĄD GŁÓWNY	Zw. Karp. 198.8.77
Nr LEGITYMACJI MEMBERSHIP No.	248/11	Zw. Karp. 198.8.77
NAZWISKO SURNAME	ŁUKASZYK	Zw. Karp. 1986.77
IMIONA CHRISTIAN NAMES	CZESŁAW	
SEKRETARZ Hon. Secretary	<i>[Signature]</i>	
PREZES Chairman	<i>[Signature]</i>	
Podpis właściciela Signature of Member		
		Ważność legitymacji do czasu opłacenia składek

Ostatnia legitymacja członkowska Związku Karpatczyków 3 DSK (Archiwum rodzinne)

Wielkim przeżyciem dla wujka było spotkanie z papieżem Janem Pawłem II w 1982 r. na cmentarzu żołnierzy polskich w Bolonii.

Był to czas kiedy w Polsce obowiązywał stan wojenny i wszyscy oczekiwali słów otuchy od Ojca Świętego. W rozmowie z uczestnikami spotkania papież nawiązał do napisu nad bramą wejściową na cmentarz- „Żołnierzom Polskim 2 Polskiego Korpusu poległym na ziemi włoskiej o wolność Polski”- i powiedział, że ofiara krwi złożona przez polskiego żołnierza na wielu frontach drugiej wojny światowej nie może pójść na marne i Polska odzyska prawdziwą wolność.

W miarę upływu czasu życie w Anglii stabilizowało się. Za swoją fachowość, solidność w pracy, punktualność, koleżeństwo, kulturę osobistą wujek zaczął być traktowany na równi z angielskimi pracownikami. Stopniowo awansował, coraz lepiej zarabiał i mógł wraz z kolegą wynajmować mały dom. Śledził wydarzenia w Polsce, słuchając radia Wolna Europa czy Głos Ameryki, czytając polską prasę, która ukazywała się w Anglii. Chociaż był człowiekiem towarzyskim, nie znalazł partnerki życiowej, bo jak twierdził – wolnych Polek w Anglii nie było, a Angielki mu się nie podobały. Do końca życia pozostał kawalerem.

Od czasu opuszczenia domu rodzinnego we wrześniu 1939 r. wujek prowadził ograniczoną korespondencję z domem rodzinnym z obawy o cenzurę, jaką stosowali Niemcy w okupowanej Polsce. Z listów dowiadywał się tylko o zdrowiu rodziny i o tym jak się jej powodzi. Sam o sobie też niewiele mógł napisać. Trochę więcej wzajemnych informacji rodzina przekazywała sobie po zakończeniu wojny. Wujek dowiedział się wtedy, że jego młodszy brat Teodor w czasie wojny stracił nogę, ale o szczegółach dowiedział się znacznie później, gdy odwiedził Polskę, co miało miejsce po raz pierwszy w 1962 r.

Zastanawiałam się, dlaczego wujek nie odwiedził rodziny i ojczystego kraju wcześniej? Przecież na pewno tęsknił i chciał zobaczyć najbliższych. Dziadek wyjaśnił mi, że wszystkiemu były winne stosunki polityczne, jakie panowały pomiędzy dwoma blokami – obozem państw socjalistycznych i państwami zachodnimi.

Wujek był Polakiem, ale mieszkał w Anglii. Poczucie przynależności narodowej nie pozwalało mu początkowo przyjąć obywatelstwa angielskiego. Chcąc wyjechać z Anglii do innego kraju, musiał mieć paszport. Gdyby wystąpił do ambasady polskiej w Londynie, otrzymałby paszport jako obywatel PRL-u i po przyjeździe do Polski nie uzyskałby prawdopodobnie zgody władz polskich na wyjazd z kraju. W tych czasach tylko nieliczni obywatele Polski mogli wyjeżdżać na zachód. W końcu jednak przyjął obywatelstwo angielskie i otrzymał angielski paszport. Jako obywatel Wielkiej Brytanii mógł bez większych obaw przyjechać do Polski.

Po raz pierwszy przybył z odwiedzinami po 23 latach, w 1962 r. Podróż z High Wycombe do Ropy trwała kilkadziesiąt godzin. Dziadek Czesław ze swoimi siostrami i kuzynami po raz pierwszy w życiu mogli skosztować owoców z puszek i innych smakołyków, które w tamtych czasach w Polsce były niedostępne dla zwykłych ludzi. W czasie tej wizyty wujek odwiedzał swoich znajomych, spędzał wiele godzin z nieodłącznymi papierosami i kawą na rozmowach w gronie rodziny - był wielkim gadułą. Opowiadał o sobie, ale chciał jak najwięcej dowiedzieć się o życiu w Polsce. To wtedy wujek dowiedział się o szczegółach utraty nogi przez swojego brata Teodora. Teodor jako młody chłopak w czasie okupacji należał do oddziału AK, który zorganizował nauczyciel ze szkoły w Ropie, Stanisław Siemek. Szkolił on młodych członków AK w zakresie dywersji

i posługiwania się bronią. Jesienią 1943 r. Teodor brał udział w jednym z takich szkoleń, które odbywało się w prywatnym domu. Kiedy wieczorem na chwilę wyszedł na podwórze, usłyszał okrzyk „Hände hoch!” Pomyślał, że to żart, nie zatrzymał się i w tym momencie padł strzał ze strzelby myśliwskiej. Kilka śrutów utkwilo w jego lewej nodze. Dotarł jednak do mieszkania, by ostrzec zebranych. Koledzy zdążyli wyciągnąć karty do gry, zanim do pomieszczenia wszedł niemiecki policjant w towarzystwie cywila ze strzelbą na ramieniu. Odbyła się kontrola dokumentów i przeszukanie mieszkania. Niemcy uznali, że jest to spotkanie towarzyskie. Na rannego Teodora nie zwracali uwagi. Po całym zajściu wrócił on do swojego domu, nie przyznając się, co go spotkało. Wszystko wydało się na drugi dzień, gdy opuchnięta noga zaczęła bardzo boleć. Wraz ze swoim ojcem Julianem udali się furmanką do szpitala w Gorlicach. Niestety, nogi nie dało się uratować – konieczna była amputacja. W późniejszych latach powojennych Teodorowi przyznano status inwalidy wojennego, a w 1974 r. otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Dziadek opowiadał, że wujek przywiózł dwie duże walizy prezentów a wyjechał z niewielkim neseserem, do którego zabrał trochę wiejskiej kiełbasy, miód, suszone grzyby i drobne upominki dla swoich znajomych w Anglii. Był szczerym człowiekiem i dużo pomagał ojcu oraz rodzeństwu, przysyłając poprzez Bank PKO brytyjskie funty, które były wypłacane w tzw. bonach towarowych. Po sprzedaży na „czarnym rynku” w tamtym czasie za 20 takich bonów w przeliczeniu na polskie złote otrzymywało się tyle, ile wynosiły średnie miesięczne zarobki w Polsce. Wszystko to świadczy o wielkiej różnicy poziomów życia pomiędzy zachodem a Polską.

Wujek jeszcze kilka razy przyjechał do Polski. W 1981 r. zaprosił również do Anglii mojego dziadka z synem Damianem. Oczywiście, nie obeszło się bez trudności z otrzymaniem paszportu i wizy brytyjskiej. Z wyjazdem tym związanych było kilka komicznych sytuacji. Damian jako kilkuletnie dziecko lubił banany, które w Polsce były rzadkością. Nic dziwnego, że po wylądowaniu w Londynie pierwszą pilną potrzebą był zakup bananów. Dla dziewczynek - dzieci znajomych wujka, którzy przyjechali po nich na lotnisko, była to zupełnie niezrozumiała sytuacja. Inna taka sytuacja związana była z zakupem prezentów dla rodziny. Ponieważ w Polsce w tym czasie na półkach sklepowych był najczęściej jedynie ocet, dziadek poprosił wujka, aby zakupić jakieś konserwy, z których wszyscy się ucieszą. W markecie dziadek wybrał kilkanaście najtańszych konserw, lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy przy kasie okazało się, że są to konserwy dla kotów i psów. Dziadek nie znał angielskiego, a wychowany w polskich warunkach nie przypuszczał, że w cywilizowanym świecie istnieją specjalne konserwy dla zwierząt domowych.

Ze wzruszeniem dziadek wspomina niedzielne msze święte w polskim kościele w High Wycombe. Zebrana polonia zawsze w podniosły sposób śpiewała „Boże coś Polskę” i „Jest zakątek na tej ziemi”. Niebezpieczne natomiast było podjęcie przez dziadka decyzji, że przywiezie do Polski książkę pt. „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”. W przypadku ujawnienia tego faktu na lotnisku w Warszawie byłoby wiele kłopotów, łącznie z utratą przez dziadka pracy.

Wujek Czesiek, który tak pragnął żyć w wolnej Polsce, nie doczekał tej chwili. Zachorował na nowotwór i gdy okazało się, że leczenie nie przyniesie pozytywnych rezultatów zrobił wszystko, aby jednak spocząć w polskiej ziemi.

W ostatnich godzinach swego życia został przewieziony do ojczyzny i po śmierci pochowany na cmentarzu w rodzinnej Ropie. To smutne wydarzenie miało miejsce 13 marca 1987 r.



Tablica nagrobna na cmentarzu w Ropie

Swoją pracę zatytułowałam fragmentem przysięgi wojskowej z okresu międzywojennego „...abym mógł żyć i umierać, jak prawy żołnierz polski”. Jestem przekonana, że swoim całym życiem wujek Czesław udowodnił wierność słowom tej przysięgi. Mimo, że nie spełniło się jego marzenie życia w całkowicie wolnej Polsce, to teraz spoczywa w wolnej polskiej ziemi.

Kończąc chciałam się podzielić krótką refleksją. Odtwarzając losy wujka Czesława zastanawiałam się, ile prawdy jest w przysłowiu „każdy jest kowalem swojego losu”. Doszłam do wniosku, że jest wiele rzeczy, na które człowiek nie ma wpływu, a one wpływają na jego los. Z drugiej strony jest w tym powiedzeniu wiele prawdy, gdyż w każdych warunkach mamy możliwość wyboru ścieżki, którą chcemy podążać i tylko od nas zależy, czy swoją szansę wykorzystamy, czy zmarnujemy. Czesław Łukaszyk należał do pokolenia, na którym wojna odcisnęła swe piętno – zmusiła do takich wyborów, jak opuszczenie ojczyzny, walka, powojenna emigracja, życie z dala od bliskich. Te trudne warunki nie przeszkodziły mu jednak przejść przez życie godnie.

Bibliografia

1. Archiwum rodzinne – zdjęcia, listy, dokumenty, zeszyty, wycinki z gazet.
2. Centralne Archiwum Wojskowe – zdjęcie, sygn. K-141-1355
3. Wspomnienia rodziny.
4. Kronika Szkoły Podstawowej w Ropie.
5. Witold Biegański: „Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945” – Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1990 r.
6. Włodzimierz Mędrzecki, Robert Szuchta: „U źródeł współczesności. Dzieje nowożytne i najnowsze” – Podręcznik do historii dla klasy 3 gimnazjum – WSiP Warszawa 2001 r.
7. Adam Majewski: „Wojenne Opowieści Porucznika Szemraja” - Wydawnictwo Lubelskie – Wyd.2, Lublin 1982 r. – dziennik żołnierza 2 Korpusu Polskiego
8. Strona www – <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=175621> - Goniec Obozowy: wiadomości dla internowanych. 1940, nr 12 odezwa gen. Pruger – Ketlinga do internowanych żołnierzy w sprawie dalszej nauki
9. Stron www - <http://www.muzeum-polskie.org/mpr/polski/> - Losy 2 Dywizji Strzelców Pieszych
10. Strona www - <http://www.stankiewiczze.com/index.php?kat=42> – spis żołnierzy 3 Dywizji Strzelców Karpackich
11. Strona www - <http://en.calameo.com/books/000823018117eb26a23ca> - Polonia Włoska biuletyn informacyjny rok 14 numer 2(51) - 2009 – Walki żołnierza polskiego we Włoszech
12. Strona www - https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Strona_g%C5%82%C3%B3wna – informacje dotyczące 2 Dywizji Strzelców Pieszych, 2 Korpusu Polskiego, Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia
13. Strona www - <http://polskiecmentarzewewloszech.eu/pl/historia-cmentarza-bolonia.html> - informacje na temat Polskiego Cmentarza Wojennego w Bolonii- San Lazzaro Di Savena

22 MISBOURNE DRIVE
GREAT MISSENDEN
BUCK'S. HP16 0BL
tel: (02406) 2393
+

9. Marzec 1987 rok - Poland.

Droga Rodzino - Szanownego Pana Łukaszyka.

Dear Family in Poland.

W poczuciu odpowiedzialności za to co "Boże i Polskie" - aby nie zostało pominięte ani zagubione - jako Polak i kapłan - w duchu służby, mojej misji przyjeżdżam do Ojczyzny z Panem Czesławem Łukaszykiem. Jego bowiem wola - było - jako żołnierza porucznika II-giej wojny światowej - a potem na stałe zamieszkałego w Angli - duszę oddać Panu Bogu a ciało - Polsce, Ojczyźnie.

Znałem Go od wielu lat. Był dobrym Polakiem, katolikiem, parafianinem. He was very good man. Last time he was in hospital. Ostatnie dni spędził w szpitalu - Angli - High Wycombe - 40 mil od Londynu. Odwiedzałem go z komunią świętą. Czasami nawet o to sam prosił, widziałem jego wiarę i patriotyzm. Kochał Boga i Ojczyznę. Jako Polak i katolik, był świadom swej godności. I tu mogę Go porównać do ujętego w poezji A. Mickiewicza - " Śmierć Pułkownika" - czy też "reduty Ordona". Zabrakło dział, skończyła się wojna - jednak On - nie zrezygnował z walki o tytuł, godność - "Polak - katolik" / Bóg - Honor - Ojczyzna/. Już nie "Kościuszki żołnierze" - lecz z II-go korpusu - odwiedzali Go w domu a potem w szpitalu, pełni uznania do szlachetności Jego charakteru. Do końca nie zapomniał, lecz nosił w sercu głęboko wryte słowa: Bóg - honor - Ojczyzna. Potrafił być na postarunku jako Polak i katolik - mimo różnych trudności - do końca. Chrytus, powierzając urząd św. Piotrowi pytał "Czy Ty mnie miłujesz?". W tym miejscu, jako kapłan znający Pana porucznika Czesława, parafianina, chcę odpowiedzieć w Jego imieniu, bo on był by za pokorny. Tak, - Boga i Ojczyznę oraz moją rodzinę, wśród której chcę pozostać "już na zawsze". Mając wiele pracy i różnych obowiązków duszpasterskich - znalazłem czas, aby w tygodniu towarzyszyć w ostatniej podróży Pana Czesława do Polski. Jako Parafianin, katolik, Polak - na to bardzo zasłużył.

W imieniu wszystkich Jego przyjaciół z Angli, żołnierzy, licznych parafian i własnym - proszę bardzo - aby w Ojczyźnie, Polsce, do której tak bardzo tęsknił - został przez WAS WSZYSTKICH - jak najlepiej przyjęty. I will remambe of you in my prayers. Bądźcie pomocą.!!!



W duchu wiary i tego co ma na imię POLSKA -

ks. Józef Fiedorowicz.

God bless you and all Polish peoples

Kopia listu, który przesłał do rodziny proboszcz z angielskiej parafii wujka po jego śmierci - 1987r. (Archiwum rodzinne)

OBOZ LICEALNY INTERNOWANYCH POLAKÓW W SZWAJCARII.
CAMP-LYCÉE DES INTERNÉS POLONAIS EN SUISSE.

Z A S W I A D C Z E N I E
C E R T I F I C A T .

Zaświadcza się, że internowany
... *Lukaszyk* ...
... *Czesław* ...
urodzony dnia *4 października* 19*20* r.
w *Ropie* ... złożył
w depozycie w Komendzie Obozu
oryginał świadectwa *dojrzałości*
Obozu Licealnego Internowanych
... *Polaków w Szwajcarii*
Nr. *6*, które zostało wydane
przez Obóz Licealny Internowa-
nych Polaków w Szwajcarii
dnia *3 sierpnia* 194*2* r.
Wetzikon, dnia *3 VII* 194*2* r.

Il est certifié que l'interné
... *Lukaszyk* ...
... *Czesław* ...
né le *4 octobre* ... 19*20*.
à *Ropa* ... a déposé
dans le bureau du Commandant
du Camp l'original du certifi-
cat *de maturité du Camp-*
Lycée des Internés Polonais
en Suisse
No. *6*, qui a été délivré par
le Camp-Lycée des Internés
Polonais en Suisse
le *3 août* ... 194*2*.
Wetzikon, le *3 août* 194*2*.

Dyrektor.
Le Directeur.

W. Dobry
/ Dr. J. Łopuski
Dyrektor Liceum

Visiert:

Der Inspektor der Internierten-
Hochschul- u. Gymnasiallager:

Zeller
Oberstlt. i. Gst. ZELLER

Zaświadczenie o złożeniu w depozycie w Komendzie Obozu w Wetzikon oryginału świadectwa
dojrzałości – 1942r. (Archiwum rodzinne)

Le camp universitaire d'internement de Fribourg

a été créé, en automne 1940, par les autorités militaires suisses et placé sous la Direction de l'Université de Fribourg en Suisse, afin de donner aux internés polonais, qui ont pu se réclamer d'études académiques ou d'une préparation suffisante, la possibilité de poursuivre leurs études.

Les admissions n'eurent lieu d'abord que sur la base d'examen d'entrée grâce auxquels on put apprécier les capacités des candidats aux disciplines universitaires. Depuis l'automne 1941, les ressortissants du lycée d'internement de Wetzikon, qui ont obtenu leur certificat de maturité dans cet établissement conformément au programme polonais, furent aussi admis au Camp.

Les inscriptions de la page 1 indiquent lequel de ces deux modes a été appliqué pour l'admission du titulaire du présent Index lectionum.

Das Internierten-Hochschullager Freiburg

wurde im Herbst 1940 durch die schweizerischen Militärbehörden und unter dem Protektorat der Universität Freiburg i. Ue. zu dem Zwecke geschaffen, polnischen Internierten, welche sich über akademische Studien oder über die dazu erforderliche Vorbildung ausweisen konnten, Gelegenheit zu bieten, ihre Studien fortzusetzen.

Die Aufnahmen erfolgten zunächst auf Grund einer Aufnahmeprüfung, durch welche die Befähigung zum Hochschulstudium nachgeprüft wurde. Seit Herbst 1941 kamen sodann auch Absolventen des Gymnasiallagers Wetzikon, welche dort die Maturitätsprüfung nach polnischem Programm bestanden hatten, in das Lager.

Auf welche dieser zwei Arten die Aufnahme des Inhabers des Testathefts stattfand, ist auf Seite 1 angegeben.

Uniwersytecki obóz internowanych we Fryburgu

został stworzony w jesieni 1940 r. przez szwajcarskie władze wojskowe i oddany pod protektorat Uniwersytetu Fryburskiego celem umożliwienia dalszych studiów tym internowanym polskim, którzy wykazali się studiami wyższymi lub wykształceniem do nich uprawniającym.

Kandydatów przyjmowano początkowo na podstawie przedłożonych świadectw szkolnych, egzaminów wstępnych przeprowadzonych dla sprawdzenia kwalifikacji do studiów akademickich. Od jesieni 1941 r. zaczęto przyjmować do Obozu również absolwentów obozu licealnego w Wetzikon, którzy złożyli tam egzamin dojrzałości według polskiego programu szkolnego. Podstawa przyjęcia posiadacza indeksu do Obozu jest podana na stronie 1.

Valeur des notes — Prüfungsnoten — Noty egzaminacyjne

En lettres — an der phil. Fakultät Na wydziale humanistycznym :	En droit — an der jurist. Fakultät Na wydziale prawniczym :
excellent	excellent
1 mit Auszeichnung (summa cum laude) celująco	4 mit Auszeichnung (summa cum laude) celująco
très bien	très bien
2 sehr gut (magna cum laude) bardzo dobrze	3 sehr gut (magna cum laude) bardzo dobrze
bien	bien
3 gut (cum laude) dobrze	2 gut (cum laude) dobrze
suffisant	suffisant
4 genügend (rite) dostatecznie	1 genügend (legitime) dostatecznie

No 158

Camp universitaire d'internement Internierten-Hochschullager Uniwersytecki obóz internowanych polskich

INDEX LECTIONUM

Nom et prénoms
Name und Vornamen
Nazwisko i imiona } Lukaszyk Czesław

Grade militaire
Militärischer Grad
Stopień wojskowy } caporal

Date de naissance
Geburtsdatum
Data urodzenia } 14.10.1920

Lieu de naissance
Geburtsort
Miejsce urodzenia } Rops (Gorlice)

Faculté et section
Fakultät und Abteilung
Wydział i sekcja } Droit / écon. pol.

Date d'admission
Datum der Aufnahme
Data przyjęcia } 26.10.1942

Admission sur base de
Begründung der Aufnahme
Podstawa przyjęcia } Maturité de Wetzikon 1941

Le Directeur du Camp — Délégué
de l'Université de Fribourg :
Der Direktor des Internierten-Hochschullagers
— Delegierter
des Universitätsrates von Fribourg :

Dyrektor Obozu Internowanych
— Delegat
Uniwersytetu Fryburskiego :

Le Doyen de la Faculté :

Der Dekan der Fakultät :

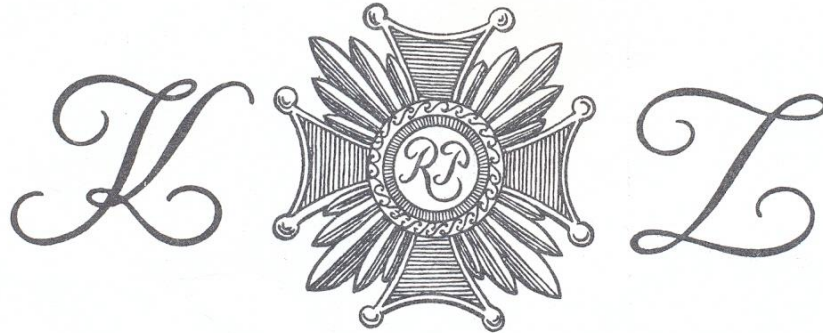
Dziekan Wydziału :

Indeks wujka z Uniwersyteckiego Obozu Internowanych we Fryburgu
— 1942r. (Archiwum rodzinne)



Wujek Czesław wśród oficerów 9 Bolońskiego Batalionu Strzelców Karpackich — zima
1944/45 r. (oparty o krzesło dowódca mjr Leon Firczyk) (Archiwum rodzinne)

Rzeczpospolita Polska



NA ZASADZIE ART. 5 USTAWY Z DNIA 23 CZERWCA 1923 R.
(DZ. U. R. P. Nr 62, POZ. 458)

ZOSTAŁ NADANY

Panu Czesławowi LUKASZYKOWI

SREBRNY

KRZYŻ ZASŁUGI



Przewodniczący

Stan Górecki

LONDYN, DNIA 3 MAJA 1966

*Dekret nadania Srebrnego Krzyża Zasługi za działalność społeczną – 1966r.
(Archiwum rodzinne)*



**ZWIĄZEK KARPATCZYKÓW
ZARZĄD GŁÓWNY**

58. PENYVERN ROAD, LONDON, S.W.5.
Tel.: FREmantle 7538.

Pan Czesław LUKASZYK

15 października, 1966

Drogi Kolego,

W załączeniu przesyłamy dekret nadania Koledze
SREBRNEGO KRZYŻA ZASŁUGI wraz z naszymi serdecznymi
gratulacjami oraz życzeniami dalszej owocnej pracy na
polu społecznym.

Przekazujemy również serdeczne gratulacje od
Sekretarza Generalnego Sekretariatu Kół Oddziałowych
p. Generała Karola Ziemskiego.

Łączymy Koleżeńskie pozdrowienia

Władysław Maciejczyk
Prezes Zarządu Głównego Związku
Karpaczków

Gen. Dyw. Bronisław Duch
b. Dowódca 3 Dywizji
Strzelców Karpaczkich

*List gratulacyjny od byłego dowódcy 3DSK z okazji nadania Srebrnego Krzyża Zasługi
– 1966r. (Archiwum rodzinne)*



RZECZPOSPOLITA POLSKA



Mianuję

Pana **Podporucznika LUKASZYK Czesława**

PORUCZNIKIEM

w korpusie oficerów **PIECHOTY** z dniem **1.I.1964 r.**

Londyn, dnia **11.XI.1964 r.**

L. **361/64.** /Pers.Pfn.

NACZELNY WÓDZ

W. ANDERS

Generał Broni

Za Ministra Obr.Narod.

Akt mianowania wujka Czesława na stopień porucznika piechoty, podpisany przez gen. Władysława Andersa – 1964r. (Archiwum rodzinne)

... High Hejowobe, 13.9.63.

Heedany i Drogę Tekusuu!

Witam Tekusis, Marie, Teasia i Sęd Rodriny
stowomii, "kied baidie podwaloiuy ferus Obryshu."

Serdanue driskuy Tekusiuue ea list e ducia
14-go sierpnia jak roicunii ea poprzedni e ucyoje
i uajucouey preparsam, e fak sei umiedbitem
i proz tak dlugi okres czasu me roibyktem sei na
skocitemu prociui kelku stow, cypu uowaritem Te-
kusis na umartwiceniu i uigokolj.

Obstaii list, me wrem dluzszego, jakos dlugo wchocowul
bo uadsecat dopiero w ubieglym tygodniu, poniewaz
eas muslo hydrum me bylo me w domu, odpisuj do-
piero driscuj.

Disze ze wskytem me tylko e powodem tego, e tak dlugo me
dlatem o sobie uiaa, lecz muslo wskytkum, e eawicetku
Tekusis w uadziejed me begorceny przyjed w odliciedum.
Bardro mi nieprzyjemne, e spruwitem Tekusiuue fak wikt-
ka przytkoi. uiewstky ummo uajlepszed rumurow i uiel-
kij ocetky skurulo sei to wbyru roku e kelku wogledow
uimowliue.

Glownym powodem jest to, e e poczatkiem roku, e cypu

Fragment listu skierowanego przez wujka do swojego ojca - 1963r. (Archiwum rodzinne)



Wujek ze sztandarem 9 Bolońskiego Batalionu Strzelców Karpackich podczas jednej z patriotycznych uroczystości – rok nieznany (Archiwum rodzinne)



Zdjęcie rodziny Łukaszyków wykonane w 1962 r. podczas pierwszej wizyty wujka w Ropie (Archiwum rodzinne)

<p>POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA</p> <p>LEGITYMACJA</p> <p>Nr 732-74-89</p> <p>WARSZAWA</p> <p>dn. 3 lipca 1974 r.</p>	<p>UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA</p> <p>z dnia 3 lipca 1974 r. odznaczony(a) został(a)</p> <p>Ob. ŁUKASZYK</p> <p>Teodor s. Juliana</p> <p>KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI</p> <p>PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA</p> 
--	--

Legitymacja Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski jaki otrzymał brat wujka Teodor (Archiwum rodzinne)